Nr. 296. Kraków, dnia 24 Grudnia — Środa. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 „ 50
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — **Magazyn nowości** F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — **Handel** Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Handel Kuklińskiego** w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Drugi Tom" w arkuszach.

Głos z kraju o produkcyi rolniczej.

Z nad Dniestru, w grudniu.

(Z. T.) Zachęcony przykładem mego towarzysza a brata po pługu i bronie — który w n. 287 szacownego pisma waszego chwycił za pióro, aby niem skrobnąć — po większej części słusznie — większych gospodarzy, i wskazać, kędy droga do ratunku — zachęcony jego przykładem, przesyłam i ja kilka uwag o naszem bardzo nieszczęśliwem położeniu. A że piszę „z nad Dniestru", to już z tego wnosić możecie, że jestem jeden z tych, którym się już bieda za skórę nalała i przelała i już... już go całkowicie zalać myśli. Wy tam pod Wawelem — jak ja niegdyś robiłem, kiedy byłem mieszkańcem naszego ukochanego grodu Jagiellonów — wychodzicie sobie wygodnie nad Wisłę, oglądać królowę rzek naszych, kiedy się wzdyma przyborem wód wiosennych i nieszkodliwie sobie szumi i hula, i cieszycie się majestatycznem tej królowej wyglądaniem. Ale my mamy tu takie widoki prawie co roku, z tą tylko różnicą, że co wam się podoba, nad tem my rozpacznie załamujemy ręce. Spojrzycie na nasze obszerne błonia, prawie co roku zalewane, spojrzycie na te kwaśne łąki nasze, z których nie mały płacimy podatek, prawie żadnego z nich nie pobierając dochodu, zajrzycie do naszej tabuli, jakże żywo nie z powodu zbytków zamazanej tak, że ani w niej doczytać nie można, czy tam właściciel choć w sedni częście jest właścicielem — a potem dopiero radźcie nam, żebyśmy się uczyli i oszczędzali, i system gospodarski zmieniali...

Ale — może przesadziłem trochę. W każdem, choćby najgorszem położeniu rolnictwa krajowego, dobrze radzi ten, kto radzi: 1) uczyć się — 2) oszczędzać — 3) racyonalniej pracować, stosując system gospodarki do zmienionych warunków światowej ekonomii, a zatem jak obecnie: zerwać z wyłączną a przymusową przewagą produkcyą ziarna eksportowego. Dobrze też czynią ci, którzy — jak wy to czynicie — wołają bezustannie o regulacyę rzek spławnych i niespławnych, o ujęcie dzikich wód górskich, o zalesienie nagich stoków gór. Ale są jeszcze dwie sprawy, w waszych dotychczasowych artykułach nie poruszone, które głównie mnie skłoniły do chwycenia za pióro.

Czy nasze gospodarstwa nie są przypadkiem zbyt wielkie? Czy przeszkody na jakie natrafiamy, czy trudności, stające w drodze tyle pożądanej reformie gospodarczej, nie płyną w znacznej części ztąd, iż dla wielkich gospodarstw wielkiego potrzeba kapitału obrotowego, iż zwłaszcza zmiana systemu gospodarczego przy wielkiem gospodarstwie jest o wiele trudniejszą i kosztowniejszą, niż przy małem, iż praca indywidualna właściciela w gospodarstwie wielkiem bez porównania mniej znaczy, niż w małem i w ogólnym rachunku prawie zupełnie znika? Czy obdłużenie naszej ziemi, nie cięższyłoby na niej znacznie mniej niż dzisiaj, gdyby w uzyskaniu plonu gospodarczego z tej ziemi praca gospodarza samego większy miała udział? Oto pytania, które mi się nasuwają nieustannie, a które warto, aby były wzięte pod ścisłą rozwagę. I stały się przedmiotem gruntownych szczegółowych rozpraw naszych zgromadzeń rolniczych. Według mego zaś osobistego doświadczenia, zmniejszenie naszych folwarków, innem słowem: parcelacya i utworzenie średnich gospodarstw między dzisiejszem chłopskiem a wielkiem, ten byłby najważniejszy, najpraktyczniejszy środek ratunku naszego rolnictwa, podniesienia plonu naszych gospodarstw. A pod względem społecznym i narodowym? Między chłopa a wielkiego właściciela postawmy średni stan rolniczy — bez pretensyi do pańskości, ale oświecony, wykształcony — bez żądzy panowania, ale patryotyczny i rozsądnie ambitny i na swoją niezależność dumny — bez smutnych tradycyj pańszczyźnianych, a jednak nie wstydzący się osobiście pracować — stwórzmy to, czem jest niemiecki *Grossbauer* — a pewny jestem: ekonomicznie kraj się dźwignie, socyalnie się wzmocni, narodowo się zsolidaryzuje więcej niż sobie po dzisiejszych środkach i środeczkach podniesienia „kultury krajowej" obiecywać można. Premie wyznaczyłbym tym, co parcelują — stypendya dawałbym tym uczniom szkół rolniczych, co się zobowiążą, średnie gospodarstwa dzierżawić.

Dzierżawić! Ale gdzież są nasi dzierżawcy? Czem się stało, że wyginęła całkowicie klasa tych, co po kilkadziesiąt lat siedzieli na jednej dzierżawie, a mieli po kilkanaście i dilkadziesiąt tysięcy w skrzyni? Pożarły ich — banki; pożarła konkurencya dzierżawców żydowskich, którzy (nie mówię tu o wyjątkach) licytowali czynsze dzierżawne, ażeby ziemię zniszczyć i wydobyć z niej na czas krótki wszystko, co się da wydobyć; pożarł ich system krótkoterminowych, sześcioletnich dzierżaw. Kiedy na nasz kraj rzuciła się cała sfora agentów różnych banków hipotecznych, zapomocą których można było, mając dziesięć tysięcy kapitału, kupić ziemię za sto — chęć zostania właścicielem i figurowania w tabuli, wzięła górę nad prostym rachunkiem, z dzierżawców stali się właściciele, z tych zbyt często i w krótkim czasie — bankruci. Konkurencya dzierżawców żydowskich niejednego uczciwego, dobrego gospodarza wyparła z dzierżawy — a system sześcioletniej dzierżawy, możliwy wtedy, gdy mało trzeba było wkładowego kapitału, dobił nasze gospodarstwa wówczas, gdy zniesienie pańszczyzny, zmiana całego systemu ekonomicznego na system pieniężny, a wreszcie połączenie kolejowe kraju naszego z wielkiemi targami światowemi wymagały koniecznie wkładów, i coraz większych wkładów!

Otóż wszystko — co miałem do powiedzenia; a streszcza się to wszystko w tem, ażeby 1) parcelować, i przez parcelacyę stworzyć średnią własność — 2) zerwać raz z sześcioletnią dzierżawą, a w jej miejsce zaprowadzić dłuższo-terminową, co najmniej dwunastoletnią. Stosuję to zarówno do magnackich, jak do większych szlacheckich majątków. Gdyby nasi magnaci trzymali się niemieckiego systemu zagospodarowania wielkich obszarów, t. j. rozdania ich w średniej wielkości dzierżawach, z zachowaniem sobie jednego wzorowego folwarku — gdyby nasze większe szlacheckie majątki, zamiast złudnie służyć za podstawę wielkopańskiego życia, były rozparcelowane i czy to sprzedane średnim właścicielom, czy w długoletnią dzierżawę puszczone — pewny jestem, że stosunki nasze rychłoby się podniosły. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją — będziemy coraz obficiej korzystać z dobrodziejstwa łatwego i taniego kredytu, to znaczy: coraz szybciej podążać do ruiny.

Sprawozdanie komisyi w sprawie p. Zygmunta Kozłowskiego.

Z Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem we Lwowie w październiku b. r., podniesione zostały przeciw posłowi Zygmuntowi Kozłowskiemu, w sprawie budowy galicyjskiej kolei transwersalnej zarzuty, oparte na wyciągach z protokołów śledczych, w c. k. Sądzie krajowym karnym we Wiedniu w sprawie tak zwanej „Schwarz-Kamiński" przeprowadzonych.

Okoliczność ta skłoniła p. Zygmunta Kozłowskiego do wniesienia przez adwokata dra Steigera podania do rzeczonego Sądu karnego o wydanie mu tych ustępów z protokołów śledczych, tudzież z zeznań w sztuce biegłych, które się do jego osoby odnoszą, wymieniając prócz siebie jako świadków, którzyby co do jego osoby zeznawać mogli: hr. Ludwika Wodzickiego, S. Hahna, Br. Schwarza, dra Wolskiego, dra Rapaporta, dr. Weissa, E. Stixa i Bindera.

Sąd karny wiedeński przychylił się do tego żądania i wydał proszącemu na ręce adwokata dotyczące akta w odpisach wierzytelnych, o ile się takowe do osoby jego odnoszą, odmawiając mu wydania zeznań Stixa, jako żadnego związku z tą sprawą niemających, oraz zeznań w sztuce biegłych, co do których Sąd nadmienił, że gdyby p. Kozłowski miał wnosić kroki sądowe w obronie honoru, zeznania te biegłych nie miałyby żadnego znaczenia, zaś mogłyby być wtedy do użytku oddane, gdyby Sąd dotyczący uważał, że mu mogą być przydatne. Otrzymane w ten sposób akta sądowe w liczbie jedenastu p. Kozłowski wniósł dnia 2 grudnia 1884 do Koła z prośbą o dokładne zbadanie tej sprawy.

Koło polskie przychylając się do tej prośby, wybrało w tym celu komisyą, z niżej podpisanych złożoną, która czyniąc zadość poleceniu Koła, następujące przedstawia sprawozdanie:

Przedewszystkiem komisya starała się o zbadanie faktycznego stanu głównych momentów sprawy, jak się takowe komisyi dla ocenienia rzeczy samej decydującymi być wydały; tudzież, wykluczając wszelkie wnioskowania, domysły lub przypuszczenia, ściśle do tego tylko się ograniczyła, co się w udzielonych jej aktach znajduje.

Faktyczny stan rzeczy, z aktów wynikający, jest następujący:

Pan Zygmunt Kozłowski, zostając od dawna w stosunkach przyjaźni z gubernatorem Laenderbanku, bywał przez niego często proszony o rady w różnych interesach tego banku, których mu zawsze udzielał i których cenną pożyteczność gubernator Laenderbanku uznawał. Przez tegoż uproszony, odbywał on także w sprawach Laenderbanku podróże do Londynu, Paryża i Brukseli. Za tę pomoc udzielaną p. Kozłowski nie brał, prócz zwrotu kosztów podróży, żadnego wynagrodzenia.

Gubernator Laenderbanku czynił p. Kozłowskiemu propozycye, iżby tenże zawiązał z Bankiem stosunek bliższy, zapewniający mu udział w pewnych interesach Banku jako wynagrodzenie za jego współdziałanie.

Ze zeznań, złożonych w tej mierze przed Sądem, okazuje się, mianowicie ze zeznań p. Kozłowskiego, gubernatora i dyrektora Laenderbanku, że każdy z nich w inny sposób urządzenia takiego stosunku sobie wyobrażał, z aktów jednak wynika, że żaden stosunek stały podobnego rodzaju między p. Kozłowskim a Laenbankiem do chwili złożenia owych zeznań przed Sądem do skutku nie doszedł. P. Kozłowski zachował sobie postanowienie w tym względzie na wypadek, gdyby się jaki tego rodzaju interes w Banku nadarzył.

Gdy Laenderbank wraz z br. Schwarzem zamierzali ubiegać się o przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, p. Kozłowski udzielał rad i wyjaśnień pod względem treści i sposobu ułożenia oferty, co do urządzenia korzystnego stosunku między Laenderbankiem a Schwarzem, co do odnośnych stosunków w Galicyi, tudzież co do czynności wywłaszczenia gruntów, dostarczył także elaborat komercyalny co do połączenia kolei morawsko-śląskiej z galicyjską koleją transwersalną, któryto elaborat podwładnym sobie urzędnikom kolei węgiersko-galicyjskiej wypracować polecił, wogóle jak okazuje się z aktów p. Kozłowski udzielał pomocy fachowej, jako w sprawach kolejowych biegły, która według przekonania gubernatora Laenderbanku była dla oferentów istotnie pożyteczną, a którą br. Schwarz, znający wówczas p. Kozłowskiego jedynie jako członka rady zawiadowczej kolei węgiersko-galicyjskiej, a nie jako posła, uznaje za nader cenną.

Laenderbank i br. Schwarz złożyli następnie konsorcyum pod firmą: „Schwarz Knauer & Gross i Löwenfeld wdowa i syn", które to konsorcyum utrzymało się przy wniesionej do c. k. ministerstwa handlu ofercie i objęło budowę całej linii kolejowej wraz z linią Zagórzany-Gorlice za sumę 21,094.000 złr. a. w.

Ze sprawozdania, złożonego Izbie posłów przez komisyą, wybraną w celu rozpoznania wniosku posła Koppa, dowiadujemy się, że temu to konsorcyum, które przedsiębiorstwo budowy kolei otrzymało, otworzony został w Laenderbanku kredyt w wysokości 630.000 złr. a. w. jako konto na wydatki przedwstępne. Jest to ta sama suma, którą dr. Ignacy Kamiński w swym pozwie, przeciw br. Schwarz wytoczonym, jako przez Schwarza w Laenderbanku deponowaną być mniema.

Po otrzymaniu przedsiębiorstwa budowy zawarło konsorcyum dnia 3 września 1882 między sobą układ tej treści, że odstępuje budowę kolei firmie: Knauera Gross i Löwenfeld wdowa i syn, że pierwotny koncesyonaryusz br. Schwarz tylko naczelny nadzór nad budową i porękę wobec rządu zatrzymuje, wreszcie, że Schwarzowi i Laenderbankowi nowonabywcy jako zysk 570.000 złr. a. w. przyznają.

Suma 630.000 złr. a. w., o której wyżej wzmianka, a względnie jej użycie, wykazaną jest dokładnie w sprawozdaniu komisyi izbowej dla wniosku posła Koppa (stronica 21—46—47—48 sprawozdania komisyjnego).

Co się tyczy sumy 570.000 złr. a. w., którą Knauer & Gross i spółka br. Schwarzowi i Laenderbankowi wypłacić zobowiązali się, suma ta podług zeznań br. Schwarza rozdzieloną została w ten sposób, iż Schwarz otrzymać miał z niej 210.000 złr., Laenderbank 300.000 złr., zaś 60.000 złr. ofiarował gubernator Laenderbanku za zgodą br. Schwarza p. Kozłowskiemu.

A mianowicie gubernator Laenderbanku, uważając, że teraz nadarza się sposobność okazać się wdzięcznym p. Kozłowskiemu, uzyskał (jak to nadmienia bez wiedzy p. Kozłowskiego) od Rady nadzorczej Banku upoważnienie do udzielenia 10 procentów z ogólnej sumy zysków osobie, której nazwiska Radzie nadzorczej nie wymienił, i polelił dyrekcyi Banku wystosować odpowiedni list do p. Kozłowskiego. Dyrekcya, czyniąc zadość poleceniu, wystosowała list z datą 2 października 1882, w którym zawiadamia p. Kozłowskiego o przeznaczonym dla niego udziale w sumie zysków z interesu, wyżej wzmiankowanego, osięgnąć się mających, oznaczając wysokość tego udziału nie w stosunku 10 procentów, lecz w okrągłej sumie 60.000 złr., którą to różnicę gubernator Laenderbanku niezrozumieniem jego polecenia tłómaczy.

Ostatni ustęp tego listu brzmi, jak następuje:

„*Wir ersuchen Sie, uns Ihr Einverständnios mit dem Inhalte dieses Schreibens durch wörtliche Wiedergabe desselben zu bestättigen*".

P. Kozłowski miał przeto ten list odpisać,

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

24)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd".

(Dalszy ciąg.)

Gdy to mówił, drgały mu wargi, drgały muszkuły twarzy, głos męzki i szorstki topniał pod wpływem jakiegoś gwałtownego uczucia w coraz łagodniejsze tony, zbliżone prawie do powstrzymywanego wybuchu rozrzewnienia.

— Jak dawno wpadła w ten stan? — zapytał lekarz.

— Nazajutrz po przybyciu do Mianowa — a więc już przeszło od tygodnia. Doktor Dożalewicz utrzymuje, że stan ten jest groźny i nie wróży rychłego wyzdrowienia....

— Czy zgoła nie zauważyłeś pan chwilowych oprzytomnień z tej bezdusznej zadumy?

— W pierwszych dniach nie chciało mi się wierzyć w rzeczywiste pomięszanie zmysłów, sądziłem... że udaje — i przeróżnych próbowałem środków, aby ją ocucić z tego apatycznego milczenia... Wszystko napróżno. Prosić, błagać, perswadować, gniewać się — na nic się nie przyda. Siedzi jak bożek indyjski i ani się ruszy. Pojmie pan, że tu anielskiej trzebaby cierpliwości.... Wściekłość mnie brała.... Zaledwie dwa, czy trzy razy udało mi się wydobyć z niej kilka słów z jakim takim sensem.

— A zresztą, jeśli mówi, to wyrazy bez związku?

— Zresztą, jakby obudzona ze snu, powtarza bezmyślnie ostatnie wyrazy, które usłyszała. Trzeba jednak bardzo głośno krzyczeć, aby ją do tego zniewolić....

Zamilkł. Lekarz milczał także, jakby namyślając się nad odpowiedzią. Doszli cienistą lipową ulicą do uroczej sadzawki, okolonej krzakami róż. Para białych łabędzi Klaudyi, spostrzegłszy ich, rozszerzyła śnieżyste skrzydła i nawpół płynąc, nawpół lecąc po zwierciadlanej szybie, z radośnym krzykiem pospieszyła ku nim.

— Nie będę panu taić — rzekł lekarz — że obłąkanie tego rodzaju nie łatwo ustępuje. Stan ten może się przeciągnąć bardzo długo: miesiące, lata całe... a mógłby na zawsze pozostać. Potrzeba tu nadzwyczaj wielkiej pieczołowitości, aby sprowadzić polepszenie. Nadziei nie trzeba tracić, ale w każdym razie rokowanie z tego, co mi pan powiedziałeś, nie może być pomyślnem.

Ignacy milczał, patrząc w ziemię z dzikim wyrazem twarzy. Wreszcie rzekł złamanym głosem:

— Dożalewicz toż samo utrzymuje. Tak! trafia to do mego przekonania.... I ja tak myślę....

Przerwał — a po chwili odezwał się szorstko:

— Nie o to jednak mi idzie w tej chwili, czy może być zupełnie wyleczoną i jak ją leczyć należy.... Zależy mi obecnie tylko na tem, czy jest jaki środek lekarski, którymby ją można przywołać do przytomności....

— Nie rozumiem pana.

— Ah! i pan mnie nie rozumiesz, tak jak doktor Dożalewicz!... Idzie mi o to, aby jakimbądź środkiem obudzić ją z apatyi — choćby na godzinę, choćby na kilkanaście minut — i zniewolić, aby zachowała się przez ten czas rozsądnie....

— Nie. Takiego środka nie ma... Sposoby, jakich niegdyś używano w źle urządzonych domach waryatów, sądząc, iż obłąkanie da się w pierwszej chwili stłumić gwałtownemi środkami, najgorsze wywołuje następstwa. Psychiatrya nowożytna uznała je za nieracyonalne. Zdarza się wprawdzie, iż pod wpływem brutalnego obejścia, chory, zmuszony do niewolniczego posłuszeństwa, poddaje się wszelkim rozkazom i przybiera pozór rozsądnego człowieka, ale jest to tylko pozór, a pod tą powierzchnią tem głębiej obłęd nurtuje i chory tem głębiej grzęźnie później w swoim obłędzie. Takich sposobów barbarzyńskich, jak zlewanie wodą zimną, chłosta, prąd elektryczny i t. p., żaden sumienny lekarz dziś zalecić nie może... chyba jaki Kraspel....

— Kraspel... — powtórzył, jakby dla zapamiętania tego nazwiska, Ignacy. Kraspel, był to lekarz najgorszej reputacyi, zamieszkały w pobliskiej mieścinie, z którym, z powodu skandalicznego procesu, w jaki był wplątany, koledzy jego wszelkie zerwali stosunki.

Zamyślił się, jakby jeszcze o co pytać zamierzał, poruszył ustami i zamilkł. Po chwili podając rękę lekarzowi, zakończył rozmowę:

— Dziękuję panu — i odszedł.

Nie udał się ku domowi, ale ku stajniom. Przywołał stangreta i kazał bezzwłocznie zaprzęgać. Zapalił cygaro, siadł do kabryoletu i czekał. Gdy w kilka minut zaprzężono, kazał się wieźć nie do Mianowa, ale w przeciwną stronę, do miasteczka.

— Kraspel... — szepnął jeszcze sam do siebie, zagłębiony w myślach. — Ha! trudno! bez tej próby się nie obejdzie.... Żal mi prawdziwie tego biedactwa!... cha! cha! prawdziwie, że mi się płakać chce.... Głupie serce! A ludzie mówią, że ja nie mam serca ... Głupcy, za wiele go mam!... No, ale cóż robić? trzeba! Raz jeden, jedyny, to jej przecież bardzo nie zaszkodzi?... Musi odpowiadać, musi odpowiadać w obec księdza.... On przecież na indagacyę jej brać nie zechce, będzie wyrozumiałym dla chorej... byle powtarzała wyrazy.... Kraspel poświadczy, że to choroba śmiertelna.... Byle przebąknęła parę słów.... *In articulo mortis... Testimonium copulationis*... byle to mieć! reszta fraszki.... Potem już mi kredytu nie zabraknie. Adwokat z wierzycielami się ułoży. Weksle spłacę najpilniejsze — i za granicę.... Już ja tam znajdę lekarzy, co cię przywiodą do zdrowia, biedaczko... i będziesz mnie kochać jeszcze i jak!...

Pogrążony w tych marzeniach, nawpół senny, dojeżdżał już do lasu. Wtem zwrócił jego uwagę galop konia podążającego za powozem. Oglądnął się — i w jeźdźcu doganiającym poznał Aleksandra. Kazał stanąć. Sięgnął ręką w zanadrze i wydobył rewolwer, aby być gotowym do odparcia napaści.

Nie długo czekał. Za chwilę, Aleksander na spienionym koniu zrównał się już z powozem. Zdyszany, odetchnął pełną piersią i zawołał z wyprężonym ku niemu ramieniem:

— Uciekasz łotrze! tchórzu podły! nikczemniku! zbójco!

— Co to znaczy? Czego pan chcesz?

— Zabić cię jak psa!

Ignacy wymierzył przeciw niemu rewolwer:

— I ja mam broń przy sobie, a jak się zbliżysz, palnę w łeb!

— Jam nie rozbójnik, abym po drogach mordował. Czas? miejsce?...

— W Olchowcach, w sobotę.

— W sobotę?... Pogrzeb majora.

— A więc od soboty za tydzień.

— Prędzej!

— Nie.

— Od soboty za tydzień. Dobrze.

— Jedź! — zawołał na stangreta Ignacy, potrącając go w plecy.

Aleksander stał jakiś czas nieruchomie na miejscu, patrząc za oddalającym się kabryoletem. Potem zwrócił konia i wolnym stępem powracał ku Wartyńcom. W myśli stanęła mu żywo scena pojedynku w Olchowcach, której, rok niespełna temu, był świadkiem. Zdawało mu się, jakby widział przed sobą padającego z zakrwawioną twarzą przeciwnika Ignacego, jakby słyszał jeszcze jego jęk żałosny.

* * *

Długą, prostą, w dwóch miejscach tylko załamaną linią, przecina droga stary las dębowy. Słońce chyliło się już ku zachodowi, a dąbrowa prześlicznie stroiła się w coraz czerwieńsze blaski i coraz głębsze cienie. Ignacy kazał wstrzymać konie i zapaliwszy świeże cygaro, obdarzył drugiem stangreta na znak swej łaski i dobrego humoru. — W samej rzeczy, wyzwanie Aleksandra podziałało na niego, jakby ożywcza kąpiel i wprawiło go w wyborny humor. Nie myślał już o lichwiarzach, terminach i wekslach — myślał o „sprawie honorowej", w której czuł się zawsze niezrównanym bohaterem i rósł w własnem wyobrażeniu świadomością swej odwagi i rycerskości. Tak mu było, jakoby tym strzałem dopiero zdobyć miał naprawdę swoja ukochaną, powaliwszy wprzód kulą rywala. Że wyjdzie z pojedynku zwycięzko, o tem nie wątpił ani na chwilę. Rosła w nim miłość do Klaudyi na myśl o tem spotkaniu, o tej krwawej biesiedzie dla żądnej narkotycznych wrażeń wyobraźni.

(C. d. n.)

swym podpisem opatrzyć i odesłać ten akt do Laenderbanku, a wtenczas interes ten jako ukończony, obydwie strony obowiązujący by się przedstawił.

P. Kozłowski tego nie uczynił, listu takiego nie posłał, a gdy do Wiednia powrócił, odpowiedział gubernatorowi Laenderbanku, że uczynionej mu w liście dyrekcyi propozycyi nie przyjmuje, że wskutek tego na list ten dyrekcyi żadnej nie dał odpowiedzi i sam oryginalny list gubernatorowi Banku zwrócił.

Zwrócenie listu tego ze strony p. Kozłowskiego, nastąpiło w miesiącu listopadzie 1882 — wynika to z zeznań gubernatora Banku, który nadmienia, że p. Kozłowski zwrócił mu ten list w porze otwarcia parlamentu, które w roku 1882 z końcem listopada nastąpiło. Potwierdza to również zeznanie sekretarza, tudzież dyrektora Laenderbanku. Pierwszy z nich mianowicie zeznał, że gdy od p. Kozłowskiego odpowiedź na list dyrekcyi nie nadchodziła, on (sekretarz) na kopii tegoż listu uczynił ołówkiem (znajdującą się tamże istotnie) wzmiankę: „*Ist vom Adressaten nicht beantwortet respective bestättigt worden. B.*„

Następnie z końcem roku 1882 zapytawszy się gubernatora Banku, jak się rzecz ma z owym listem, otrzymał od niego odpowiedź o odrzuceniu proponowanego udziału przez p. Kozłowskiego.

Dyrektor zaś Banku zeznał, iż gubernator wręczył mu ów oryginalny list dyrekcyi w miesiącu lutym 1883, oświadczył wszakże, iż p. Kozłowski zwrócił gubernatorowi list ten jeszcze w listopadzie 1882.

Tyle co do listu udziałowego.

Zaś co do sumy 60.000 złr. przez p. Kozłowskiego nie przyjętej, roszczą sobie prawo, tak dr. Schwarz jak i Laenderbank.

Gubernator Banku potwierdza zgodnie z zeznaniem p. Kozłowskiego, że gdy tenże zwracał list dyrekcyi, i gdy się gubernator Banku w aktach Banku przekonał, że p. Kozłowski na takowy nie odpowiedział, oświadczył p. Kozłowskiemu, że rzecz wskutek tego już jest w porządku, gdyż p. Kozłowski cały interes odrzuca, i że więcej już żadnego uporządkowania tej sprawy nie potrzeba.

Oceniając przedstawiony powyżej stan sprawy i rozpatrując stosunek p. Kozłowskiego do Laenderbanku w sprawie interesu budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, komisya zadała sobie następujące dwa pytania:

Po pierwsze — czy działalność p. Kozłowskiego co do oddania budowy galicyjskiej kolei transwersalnej była skierowaną przeciw intencyom Koła w tym względzie, tudzież przeciw interesom kraju?

Powtóre — czy p. Kozłowski wyzyskał swoje wpływy poselskie na korzyść prywatną?

W aktach, które komisyi udzielone zostały, nie ma podstawy, któraby do wydania twierdzącej odpowiedzi na którekolwiek z powyższych pytań upoważniała.

Nie ma tam mianowicie śladu, iż p. Kozłowski w sprawie przedsiębiorstwa kolei transwersalnej prócz pomocy fachowej, jakąkolwiek inną oddał Laenderbankowi usługę, co do której wchodziłby w grę poselski jego charakter; nie ma również żadnej wskazówki do twierdzenia, iżby p. Kozłowski przedtem, zanim ministerstwo handlu postanowiło oddać budowę tej kolei w przedsiębiorstwo generalne, uczynił był jakikolwiekbądź krok na korzyść takiego budowania.

W tej mierze pozostaje więc tylko do ocenienia zachowanie się p. Kozłowskiego w Kole, w deputacyi Koła do c. k. Ministerstwa, tudzież w izbowej komisyi i w samej Izbie, które to postępowanie zmierzało zawsze i widocznie do tego, ażeby budowa rzeczonej kolei galicyjskiej rozdaną była na losy, a nie w przedsiębiorstwie generalnem.

Dążeniu temu pan Kozłowski dał wyraz w swem izbowem sprawozdaniu, tudzież przy rozprawach we wydziale kolejowym i w Izbie poselskiej.

Komisya nie może jednak zakończyć powyższego sprawozdania, nie uczyniwszy przy tej sposobności uwagi ogólnej i zasadniczej, że podejmowanie pewnych czynności, chociażby one same w sobie były legalne albo zawodowe, prowadzić może przy równoczesnem wykonywaniu mandatu poselskiego do trudnych zawikłań i ciężkich następstw.

Przedstawiony powyżej stan sprawy skłania komisyą na podstawie jednomyślnej zgody jej członków do uczynienia wniosku.

Koło polskie raczy niniejsze sprawozdanie przyjąć do wiadomości i odpis onegoż udzielić posłowi Kozłowskiemu.

Wiedeń 14 grudnia 1884.

A. Jaworski, A. Czaykowski. St. Madeyski.

Mowa posła ks. dr. Jażdżewskiego w obronie języka polskiego.

(Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 17 b. m.)

(Ciąg dalszy).

Że sprawiedliwość wymierzana na podstawie rzeczonych paragrafów nie jest zupełnie w porządku — to przyznali w ostatniej komisyi wszyscy członkowie z wyjątkiem jednego. Nie wymienię go — boby to było dlań za wiele zaszczytu — atoli ów jedyny pan, który przeciw temu mówił, ma szczególną idiosynkrazyą przeciw polskiej mowie i polskości — i mimo swej wolnomyślności, wszędzie przeciw nam występuje, choćbyśmy przeciw niemu wytaczali najważniejsze argumenta.

Atoli na cześć reszty posłów niemieckiej narodowości przyznać muszę, iż wszyscy zasiadający w komisyi, bez względu na stronnictwa — przyznawali, że przynajmniej co do § 187 musi nastąpić zmiana. Dwóch tylko było postępowców dr. Schwarzenberg i Cronemeyer, których niestety nie widzę tutaj pomiędzy nami, a którym tutaj z tej trybuny czuję się zobowiązanym złożyć hołd wdzięczności w imieniu mych rodaków za dzielną obronę naszego wniosku, w obronie którego w całej pełni występowali.

Poseł dr. Schwarzenberg uznał i oświadczył, że nieprzedawnionem prawem każdego szczepu jest, aby mógł w ojczyźnie przed sądem bronić się w swym języku. Powiedział dalej, że jeżeliby to pociągało za sobą trudności, to rzeczą ducha ludzkiego być powinno te trudności usunąć. Łagodna i delikatna względność w tym kierunku wzmacnia tylko cesarstwo — a tę względność nakazuje sprawiedliwość i mądrość.

Tak samo mówił Cronemeyer.

Reszta posłów uznała, że wprawdzie istnieją trudności i nieprzyjemności — ale czy to pewne uprzedzenie, czy też obawa nie pozwoliły im złego usunąć w samem źródle, lecz szukali paliatywy, aby w ogóle sumieniu, czy przekonaniu swemu zadosyć uczynić; *ut aliquid fecisse videatur* połączyli się, czy też chcieli się połączyć i uchwalili bardzo skromną rezolucyą:

> Zawezwać należy radę związkową, aby, o ile sięga jej kompetencya, doprowadzić do tego, iżby w tych dzielnicach, w których przeważna część ludności po polsku mówi, obsadzono urzędy sędziowskie urzędnikami znającymi odnośny język obcy, a urząd tłómacza powierzano osobom, mającym odpowiednie wykształcenie i mogącym liczyć na stałą pensyą.

Ta rezolucya, którą p. Geiger wraz z p. Unruhe postawić chcieli, nie przyszła pod głosowanie, atoli byłaby popartą przez prawie wszystkich lub wszystkich posłów niemieckich.

Głównie w tej rezolucyi chodziło o tłómaczów. Jeżeli w ogóle zastosować można włoskie przysłowie: *traduttore, traditore* — to z pewnością w mej ojczyźnie.

Niedostatki tłómaczenia są tak dawne, jak instytucya tłómaczów w ogólności, a w sejmie pruskim możnaby się doczytać w sprawozdaniach, ile to razy skarżono się na tłómaczów — a mimo to nic się w tej mierze nie zmieniło. Instytucya tłómaczów jeszcze się prawie pogorszyła, a jeżeli p. Unruhe wystąpi, jak zwykle, z wielką uczciwością i otwartością, którą w nim cenimy, wtedy mi przyzna, i musi przyznać, że z własnego doświadczenia wie, iż tłómacze w dawniejszych latach byli lepsi, niż dzisiaj, mimo wszystkich remuneracyj i rezolucyj. A więc, mości panowie, tłómacze nas nie wykurują.

Nie chcę pp. Geigerowi i Unruhe bynajmniej ubliżać, jestem przekonany, że ci panowie mieli najlepsze chęci, proponując ową rezolucyą. Pana Geigera zupełnie pomijam, gdyż jako Bawarczyk nie zna naszych stosunków, i znać ani rozumieć ich nie może, a to jest niezbędnem, aby się przekonać, jak coś działa i jakie wydaje owoce. Atoli czcigodny panie pośle Unruhe, nie mogę zrozumieć, jak pan właśnie możesz taką postawić rezolucyą.

Długoletni landrat i marszałek sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego, powinienby przecież znać stosunki do tyla, że taka rezolucya wcale nam pomódz nie może. Jakżeż bo ona pomódz może?

Zkąd weźmiemy owych sędziów, mówiących po polsku przy naszym systemie szkolnym. Pan Geiger i wielu innych posłów nie wie o tem, ale p. Unruhe wie o tem, że od lat 12 język polski wykluczony jest jako obowiązujący przedmiot naukowy ze wszystkich wyższych zakładów. — Nikt tam z obowiązku nie uczy się po polsku — uczą się tego języka chyba fakultatywnie. A jeżeli tak jest — zkąd weźmiemy w ogóle sędziów *mówiących po polsku i dzielnych tłómaczów?*

Ja myślę, że w tej sprawie p. Unruhe z B. może więcej zrobić, niż cała rada związkowa z wyjątkiem pruskich członków tej rady — i mógłby więcej coś zrobić, niż to, co powiedziano w rezolucyi. Jeśli p. Unruhe na konferencyach landratów, zbierających się co rok, — powtarzam, na konferencyach z pp. landratami, których uważam za urzędników najszanowniejszych w hierarchii urzędniczej i za najchętniejszych w rozpoznawaniu potrzeb i popieraniu ludności — gdyby p. Unruhe z landratami chciał się porozumieć, i gdyby panowie landraci z własnego przekonania i doświadczenia chcieli przedłożyć rządowi pruskiemu, jaki wpływ wywiera na ludność system pomijania języka polskiego i usuwania go na wszystkich punktach — gdyby p. Unruhe jako marszałek sejmu prowincyonalnego chciał na czele polskich i niemieckich posłów sprawę tę przedłożyć, jak ją rozumie, i gdyby sejm prowincyonalny dał się skłonić do rezolucyi, wzywającej rząd do naprawy systemu, który prawie nazwałbym systemem ogłupiania — wtedy M. P. zyskalibyśmy daleko więcej, aniżeli przez rezolucyą wystosowaną do rady związkowej. Sprawę tę należy poprzeć albo tam, gdzie poparta być powinna, albo tutaj w parlamencie, zmieniając przepisy prawne, które teraz tak wielką dla nas są przeszkodą.

Do tego zmierza nasz wniosek, domagający się usunięcia przepisów dla ludności bardzo szkodliwych — przepisów, które są zdolne zrujnować interesa prywatne.

W Prusiech jeszcze jest gorzej. Tam nietylko wyparto język polski ze sądownictwa, lecz także w dobrowolnem sądownictwie wyparto go zupełnie, jak np. w sprawach testamentowych, opiekuńczych i hipotecznych. Jakie ztąd wypływają szkody, na to codziennie z bólem serca patrzeć jesteśmy zniewoleni.

Na sądach naszych widzieć można codziennie jak tam traktowani bywają ludzie w zakresie prawnej ustawy. W ten sposób ściga człowieka ten przepis prawny aż do grobowej deski, jak np. przy testamentach, taki przepis nie istnieje w żadnym cywilizowanym kraju.

Mości Panowie! Jeżeli chcecie w tym względzie naprawy, to trzeba się jej chwycić na seryo i energicznie — i to w parlamencie Rzeszy.

Co potem zrobią rządy związkowe, to jest ich rzeczą, ale tutaj w parlamencie mamy obowiązek zrobić to, co jest potrzebą ludności i co jej jedynie pomódz może.

Głównej przyczyny ogólnego niezadowolenia, tak w Niemczech, jak mianowicie w Prusiech, gdzie się znajdują różnojęzyczne żywioły, szukać należy w tem, że w tendencyi germanizacyjnej gwałci się najelementarniejsze pojęcia prawa i słuszności i tak długo się je podkopuje, aż się z nich zrobi moralne narzędzie, rodzaj tortury do dręczenia ludności. (Bardzo słusznie!)

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 grudnia.

Według *Gazety Narodowej* „nie ulega już prawie wątpliwości, że prawie żadna z zapowiedzianych ustaw po feryach nie przyjdzie na porządek dzienny Rady państwa. Ma być tylko budżet uchwalony i nic więcej. *Gazeta* podaje także w wątpliwość, czy Sejmy będą zwołane przed wyborami do Rady państwa na sesyę wiosenną —zachodzi bowiem obawa, żeby lewica nie wyzyskała sesyi Sejmów w kierunku większego rozdrażnienia, co mogłoby niekorzystnie na wybory wpłynąć.

Wynik wyborów do Izby handlowej w Bernie, o którym donosiliśmy wczoraj, był dla Niemców niespodzianką. Przy głosowaniu mieli oni pierwotnie większość. Wszakże przed spisaniem protokołu komisarz rządowy radca namiestnictwa Schroetter, odczytał reskrypt ministra handlu, według którego każde Koło wyborcze i każda grupa może wybierać tylko ze swego grona — tak, że wybór innych kandydatów jest nieważny. Gdy komitet niemiecki nie był na to przygotowany, przeto znaczna część wyborów była nieważną, a miejsce wybranych zajęli ci, co po nich mieli najwięcej głosów — Czesi. Wybranych jest przeto 25 Czechów a 23 Niemców. Prezydentem będzie prawdopodobnie hr. Belcredi.

W Peszcie odbywa się konferencya, złożona z profesorów uniwersytetu i członków krajowej rady sanitarnej, w sprawie ponownego otwarcia wojskowej akademii medycznej, zwanej *Josephinum*. Konferencya oświadczyła się przeciw temu projektowi ministra wojny.

Od czasu do czasu w dziennikarstwie rosyjskiem dają się słyszeć głosy, piętnujące właściwem mianem postępowanie urzędowych *de facto* i *de jure* organów prasy, które wzięły sobie za jedyne zadanie rozsiewać fałszywe denuncyacye i inspirować przeciw Polakom. Kochanemu Suworynowi, redaktorowi polakożerczego *Now. Wr.* jeden z rodaków w *Ruskim Kurjerze* między innemi pisze: „Działalność *Now. Wrem.* skierowana jest wyłącznie ku temu, aby podsycając uczucie nieprzyjaźni przeszkadzać wszelkiemu możliwemu zbliżeniu się Rosyan z Polakami. Dajmy na to, że nie wszystkie gazety rosyjskie podobne są do *Now. Wrem.* i nie wszyscy Rosyanie podobni Suworynowi *et consortibus*; są i tacy wśród Rosyan, którzy w istocie rzeczy mogą zniewolić Polaków do pokochania Rosyi i których nazwalibyśmy istotnymi russyfikatorami: lecz niestety głosy ich tłumione są przez zwycięskie dźwięki „chlewne“; nie dziwmy się tedy, że liczni Polacy żywią przekonanie, iż gazety w rodzaju *Now. Wrem.* brać należy za kryteryum do sądzenia o wszystkich Rosyanach.“

Wcale nie myli się rodak pana Suworyna — a przyznanie, iż głosy a la *Now. Wrem.* są „chlewnemi“ dowodzi, iż i w Rosyi już właściwie je oceniać nauczyła smutna konieczność.

Powstanie na półwyspie Korei żywo zajmuje dziennikarstwo rosyjskie. Petersburskie *Echo* w ten sposób odzywa się o związku, jaki te wypadki mają z interesami państwa rosyjskiego: Powstanie w Korei nastręcza nam upragnioną sposobność zmuszenia Chin do uznania powagi i wpływów rosyjskich. Jeżeli dziś nie uczynimy tego, uprzedzą nas Anglicy i Japończycy; my zaś stracimy wszelkie wobec Chin znaczenie, stwierdzimy naszą słabość i narazimy się na dalszy ciąg ustawicznych utarczek na granicy sybirskiej, które niezmierną szkodę wyrządzają naszym handlowym interesom. Powstanie w Korei daje nam sposobność wprowadzenia tam naszych wojsk pod pozorem obrony naszych poddanych przed bandami chińskich rozbójników. Już przez wzgląd na to, że Korea graniczy z nami, powinniśmy ją zająć. Możemy wtargnąć tam pierwej niż Anglicy, którzy muszą swe wojska przeprawiać przez morze. Jeżeli nasza dyplomacya nie skorzysta z nadarzającej się sposobności, kto wie, czy zdarzy się jeszcze kiedy równie korzystne położenie.

Paryski korespondent dziennika *Daily News* podaje ciekawe wspomnienia o zmarłym generale Skobelewie. Generał zwierzał się przed autorem korespondencyj ze swych politycznych zamiarów i nieraz opowiadał o rozmowach, które miewał z Gambettą. Przedmiotem ich było przymierze francusko-rosyjskie, skierowane przeciw Niemcom i Austryi. Gambetta nie dowierzał finansowym i wojskowym siłom Rosyi. Skobelew powoływał się na powagę generała Fleury, który starał się uspokoić obawy Gambetty. Fleury nie sądził, by Rosya była w możności toczyć długoletnią wojnę, ale utrzymywał zarazem, że siły, które może zebrać na granicy, wystarczą, aby uderzyć na sąsiednie państwa.

Korespondent poświęca większą część swego artykułu wspomnieniu Gambetty, któremu zarzuca dążenie do samowładztwa. Przypomina stosunki, które łączyły byłego dyktatora z generałem Gallifet. Już wówczas mawiali przyjaciele Gambetty, że „na jego czoło pada cień przyszłej wielkości“. W końcu wyznaje korespondent, że jego zdaniem uniknęła Francya ze śmiercią Gambetty wielkiego niebezpieczeństwa. Jakkolwiek te historyczne wspomnienia angielskiego dziennikarza mogą zawierać nie jeden ciekawy szczegół, nie zdołają one wykorzenić czci i wdzięczności, którymi naród francuski otacza pamięć Gambetty.

Paryski *Figaro* podaje wiadomość o zamierzonej podróży ks. Bismarka do Paryża. Chociaż w pierwszej chwili zaprzeczono tej pogłosce, sprawiła ona w Paryżu nie małe wrażenie. *Figaro* zamieszcza ze swej strony następujące uwagi: Bismark przyjeżdża do Paryża. Podróż ta nie zadziwia nas wcale. Jest to uwieńczenie przymierza Niemiec z Francyą i następstwo konferencyi afrykańskiej, zwołanej przez oba te państwa. Od dawna już układano osobiste spotkanie Bismarka z Ferrym. Kanclerz przybędzie do Paryża między 12 a 14 stycznia i zabawi tu 3 dni. Bismark przyjedzie w towarzystwie swego syna Wilhelma i zamieszka u posła niemieckiego ks. Hohenlohe. Pobyt kanclerza w Paryżu nie zwróci uwagi publiczności. Jakkolwiek zamiar ks. Bismarka był w pierwszej chwili niespodzianką dla rządu francuskiego, ścieśni ona tylko przyjazne stosunki między temi państwami. Ferry zaniepokoił się zrazu, dowiedziawszy się, że Bismark ma zamiar towarzyszyć żonie do Nicei a po drodze wstąpić do Paryża. Podróż ta, która wypadnie właśnie po ukończeniu obrad konferencyi afrykańskiej, ma na celu przekonanie Anglii o istnieniu przymierza francusko-niemieckiego. Ciekawą jest rzeczą, czy po wizycie ks. Bismarka odwiedzi go Ferry w Berlinie. Wiadomość podaną przez *Figaro* przyjęto powszechnem niedowierzaniem. Poselstwo niemieckie oświadczyło, że nic nie wie o podróży kanclerza, a agencya Hawasa zaprzecza stanowczo tej pogłosce.

Niemcy nie zaniechały planu rozwinięcia polityki kolonialnej na wielkie rozmiary. W ciągu ostatnich dni zajęła flota niemiecka grupę wysp w zachodniej części Spokojnego Oceanu. Dyplomacya niemiecka uzyskała zapewnienie ze strony Anglii, iż rząd angielski zamierza rozciągnąć swe zwierzchnictwo jedynie nad południowem wybrzeżem Nowej Gwinei i nad przybrzeżnemi wyspami. Wskutek tego zamianował rząd angielski gubernatora południowej części Nowej Gwinei i ogłosił zarazem, że wstrzymuje się z zakładaniem dalszych kolonij. Część wyspy niezajętą przez Anglików objął teraz rząd niemiecki. Oprócz tego zatknięto flagę niemiecką na pobliskich wyspach: Nowej Brytanii, Nowej Irlandyi i wyspach Admiralskich. Nowe posiadłości Niemiec są krajem górzystym i lesistym, mimo tego jednak bardzo urodzajnym, a zamieszkałym przez plemię Papuasów. Obszar cesarstwa niemieckiego powiększył się przez te nowe zabory o 5461 mil kwadratowych.

Burmistrz Brukseli Buls został dekretem królewskim zatwierdzony na swym urzędzie na dalsze trzy lata. Buls należy do stronnictwa liberalnego. Ten nowy krok ministerstwa wywołał niezadowolenie w stronnictwie klerykalnem. Natomiast liberalni mieszkańcy Brukseli powzięli zamiar uczcić burmistrza bankietem.

Sprawy miejskie.

Kraków, 23 grudnia.

Wobec bardzo licznego kompletu zagaił prezydent dr. Szlachtowski wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zawiadomieniem o szlachetnym czynie p. Modrzejewskiej, która dochód swój z dwóch przedstawień ofiarowała na fundusz budowy teatru w Krakowie, a kwota ztąd uzyskana, powiększona została darem 500 złr. przez nieznajomego dawcę na ten cel ofiarowanym. Za ten czyn patryotyczny i objaw przywiązania do miasta i zamiłowania do sztuki, wnosi p. prezydent, żeby p. Modrzejewskiej wyrazić serdeczne podziękowanie (Rada wśród oklasków powstaje). Zarazem oświadcza, iż ze swej strony ofiaruje na ten cel 300 złr.

Prezydent zawiadamia Radę, że przy objęciu urzędowania odbył skontro kasy miejskiej i znalazł wszystko w porządku. Co do zaległości w biurach — znalazł prezydent 2500 niezałatwionych numerów, wezwał więc urzędników, aby najdalej do 31 grudnia wyrobione były wszystkie zaległości z czasu po koniec października. Wniosku o powiększenie sił biurowych prezydent stawiać nie będzie — nie sądzi też, żeby na razie było potrzebnem zwiększenie godzin urzędowych, gdyby wszakże uważał, że inaczej być nie może, wniosek taki uczyni.

Zawiadamia wreszcie, że wskutek wyboru na prezydenta miasta, wystąpił z wszystkich komisyj do których należał — więc z administracyjnej, wodociągowej, plantacyjnej, gazowej i przemysłowej — i wybór uzupełniający do tych komisyj postawi na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Sekretarz odczytuje wykaz pism, do Rady nadeszłych, między któremi ważniejsze są: petycya Towarzystwa nauczycieli szkół średnich o prawo wybieralności do Rady miejskiej — zawiadomienie Wydziału krajowego, iż Sejm uchwalił dla Muzeum Narodowego subwencyę tysiąc złr. na zbiory Schmidta Ciążyńskiego — reskrypt Namiestnictwa o przedłużenie pozwolenia zbierania składek na zakupno obrazu Matejki do Muzeum, i inne.

Z powodu pierwszego z odczytanych pism zapytuje r. m. Romanowicz, co się dzieje ze sprawą zmiany statutu miejskiego, i czy istnieje jeszcze komisya, która była kiedyś w tym celu wybrana.

Prezydent dr. Szlachtowski wyjaśnia, że sprawa ta jest w sekcyi III, gdzie jest wypracowany przez JE. Kopffa projekt zmiany statutu.

Rada przystępuje do porządku dziennego — a mianowicie do wyboru wiceprezydenta. R. m. JE. Kopff zabiera głos, aby zawiadomić, że b. wiceprezydent p. Muczkowski oświadczył kategorycznie, iż wyboru nie przyjmie — a zarazem podziękować mu za gorliwą pracę dla miasta. — R. m. Muczkowski dziękuje Radzie, i zapewnia, że na krześle radzieckiem nie mniej gorliwie pracować będzie.

Przystąpiono do wyboru kartkami, którego wynik był następujący:

Na 55 głosujących, radca miejski pan Józef Friedlein otrzymał 42 głosy, r. m. doktor Warschauer 5 głosów, r. m. Muczkowski 2 głosy — sześć kartek oddano próżnych. Wiceprezydentem miasta zatem obrany został r. m. Friedlein.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 23 grudnia

Komitet pomnika Adama Mickiewicza. Prezydent dr. Szlachtowski rozesłał do członków komitetu pomnikowego następujące zaproszenie: „Na posiedzeniu Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza odbytem w dniu 17 grudnia b. r. powzięto uchwałę, iż wybór jurorów po myśli ustępu 8 programu konkursowego dokonanym być winien na pełnem posiedzeniu Komitetu w dniu 29 grudnia b. r. O czem WP. jako Członka Komitetu mam zaszczyt zawiadomić, z uprzejmą prośbą, by na posiedzenie to, w dniu powyż oznaczonym, o godzinie 5 wieczorem do sali posiedzeń ratusza miejskiego, dla wzięcia udziału w obradach, łaskawie przybyć zechciał“.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego zaproszenia.

Od pani Heleny Modrzejewskiej otrzymujemy następujące pismo:

„Wzruszona do głębi serca wczorajszem pożegnaniem, pragnę raz jeszcze wyrazić moją wdzięczność publiczności krakowskiej za tak gorące, tak rozrzewniające dowody sympatyi. Przedewszystkiem dziękuję kolegom moim za serdeczne słowa uznania i ofiarowany srebrny wieniec. Panu prezydentowi Szlachtowskiemu za wieniec z tak pochlebną dla mnie dedykacyą; malarzom krakowskim, tej chlubie naszego grodu, za prześliczne do bukietu przyłączone palety; młodzieży akademickiej za wspaniały wieniec; resursie krakowskiej i wreszcie wszystkim tym, którzy na wczorajszem przedstawieniu dawali oznaki życzliwości.

Pominąć nie mogę tutaj tego, który pierwszy myśl moją podniósł i podzielił i hojnym darem dał jej skuteczne poparcie, hr. Zygmunta Cieszkowskiego. Ukrywać się z ofiarą ma prawo tylko ten, co ją niesie, nie ten co ją odbiera i dla tego nie waham się zdradzić jego incognito. Z jego pomocą udało mi się zebrać 1377 złr. 95 cnt. Zaszczyt jednak położenia kamienia węgielnego pod nowy teatr, przypadnie zacnym i pracującym Ukrainkom, które już poprzednio na ten cel złożyły na moje ręce 1 złr. 10 cnt., również jak i na pana Jana Fuchsa artystę śpiewaka, który o ile mi wiadomo zebrał 150 złr. Rubryka przeto otwarta, sposobność nastręczona każdemu przyczynienia się według środków do celu, o którego potrzebie aż nadto przekonani wszyscy jesteśmy. Zresztą zdaje mi się, że wszelka zachęta z mej strony byłaby zarozumiałością, ponieważ ta myśl kiełkowała już oddawna w umysłach wszystkich dobrze myślących i sztukę narodową kochających obywateli.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Helena Modrzejewska.“

Pani Helena Modrzejewska otrzymała propozycye z Berlina (Residenztheater), z Petersburga (Th. des Nouveautés) i Moskwy (Th. Russe), aby zechciała tam występować. W Berlinie po angielsku i po polsku z niemieckiem towarzystwem dramatycznem, w miastach rosyjskich zaś tylko po polsku z Rosyaninami. Wszystkim tym propozycyom, jak donosi *Gaz. lwowska*, znakomita artystka zmuszoną będzie odmówić w skutek znużenia i braku czasu. We Lwowie również w tym sezonie już grać nie będzie. Natomiast w lutym da jeszcze jedno przedstawienie lub koncert na rzecz budowy teatru w Krakowie.

Z Uniwersytetu. P. Walery Kafliński, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Henryk Turnau, właściciel dóbr Dobczyce, wybrany został na powiat wielicki delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Dr. Adam Doboszyński został wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

„Djabeł“, satyryczny dwutygodnik, redagowany uczciwie i zdolnie, a przedewszystkiem z gorącym patryotyzmem przez p. Emila Borkowskiego, z ostatnim doskonałym numerem kończy szesnasty rok wydawnictwa w Krakowie. Jędrna a chłoszcząca satyra w tak długim okresie czasu sprawić mogła wiele dobrego zarówno w stosunkach miasta, jak i kraju. Że wydawnictwo tego pisma stało się nietylko użytecznem, lecz niezbędnem, dowodzi choćby coraz więcej zwiększające się koło prenumeratorów. Redakcya w ostatnim numerze oznajmia, iż nie zapowiada żadnych zmian, natomiast pisze: „Będziemy nadal tąż samą co dzisiaj postępowali drogą — złe gryząc, a wszystko co dobre miłując sercem. Nie żalimy się na brak pomocników w spełnianiu podjętego zadania, którymi są wszyscy kupujący nasze pismo; owszem, z pewnem zadowoleniem Naszej Djabelskiej duszy wypowiadamy, że pomocnicy ci dają nam przyjacielskiego bodźca do kroczenia po raz obranej drodze — za co Bóg zapłać!

„W sumieniu naszem nie znajdujemy żadnej szczerby, którąby zadał wyrzut, żeśmy komukolwiek wyrządzili krzywdę — a idziemy z tem naszem czystem sumieniem w przekonaniu na doświadczeniach opartem, że z walk staczanych ze złością przeciwników naszych zasad, korzysta najukochańsza nam Ojczyzna! Pełni więc otuchy, zabieramy się do starej z Nowym rokiem pracy — życząc Wam dobrzy przyjaciele *Djabła*, abyście się jaśniejszych dni doczekali w tej rodnej chacie milionów serc — która się zowie Polską.“

Długotrwająca pogoda zdradziła nas na same święta. Od wczoraj już odwilż z deszczem i śniegiem połączona trwa nieprzerwanie i zdaje się zanosić na czas dłuższy. Biedne nasze gosposie w pogoni za nabywaniem wiktuałów na święta brodzą w błocie na rynkach i ulicach po kostki; — a wszystko to dla swych mężów i panów, którzy choć raz uwzględniając ten rodzaj „poświęceń“ powinniby nie grymasić jutro, jeżeli coś się przypali, lub nie uda. Oby obrona ta *a priori* trafiła do serc szanownych panów małżonków!

Zapowiedzi koncertowe z nowym rokiem przedstawiają się prawdziwie świetnie. Eugeniusz d'Albert, uznany za najznakomitszą dziś po Rubinsteinie w rzędzie fortepianów potęgę da się słyszeć w Krakowie w d. 22 stycznia. Następnego zaś dnia podziwiać będzie mogła publiczność naszą w koncercie słynną śpiewaczkę p. Amalią Joachim.

Fotograf tutejszy p. Awit Szubert wniósł remonstracyę przeciw decyzyi magistratu i Namiestnictwa, polecającej fotografom krakowskim połączenie się w stowarzyszenie.

Fałszywe banknoty. Nieznany żyd z Królestwa Polskiego wymienił przedwczoraj w Krakowie w dwóch szynkowniach dwie fałszywe pięciorublówki. Spostrzeżono się dopiero po odejściu żyda, którego dotąd nie udało się wyśledzić.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Parpana Stanisława za oszustwo, Mardyłę Wincentego za sprzeniewierzenie, Drabikownę Zofię i Sobotowską Katarzynę za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, Głucha Antoniego za kradzież książki z wystawy sklepowej, Chytrosiową Kunegundę za kradzież garnuszka porcelanowego w Sukiennicach, Lorencową Rozalię za kradzież odzieży, Nowaka Jana za podejrzane posiadanie wielkiego żelaźniaka i haków, którymi otwierał mieszkania zamknięte, Świątkowskiego Jana za kradzież orzechów, Malika Kazimierza za kradzież kapeli od wozów kowalowi w Czyżynach.

Wypadek na kolei. W ubiegłą sobotę ośm wozów towarowych uległo roztrzaskaniu na kolei Karola-Ludwika wskutek zmylenia toru. Nadzorcę toru Kuzińskiego ciężko poranionego, jak donosi *Dzien. Polski* odwieziono do szpitala.

W Michałowicach pod Krakowem, na granicy rosyjskiej, w sobotę, straż ziemska przychwyciła przemytników, chłopów z pobliskich wsi. Po zaciętej walce, w której jeden z objezdczyków raniony został, chłopi porzucili przemycane towary i uciekli.

W Kętach odbędzie się 26 b. m. w sali czytelni mieszczańskiej przedstawienie amatorskie, złożone z komedyjki Mozera „Taniec pozwolił" i obrazka ludowego Domańskiego p. t. „Wigilia św. Andrzeja". Widowisko zakończą żywe obrazy.

„Sokół" w Tarnowie otrzymał potwierdzenie statutu; filia Sokoła lwowskiego w Stanisławowie ma już 60 członków. A u nas? U nas inaczej, inaczej, inaczej...

Ze Skawiny otrzymujemy następujące pismo: Wyczytawszy w kronice *Nowej Reformy* z dnia 18 grudnia b. r. artykuł dotyczący osoby pana dra Daisenberga, naczelnika c. k. powiatowego sądu w Skawinie, zdziwiliśmy się nadzwyczaj, albowiem musimy wyznać, że jego postępowanie, jako sędziego i obywatela jest pod każdym względem najwłaściwsze. Prawość charakteru, sprawiedliwość, opieka nad sierocym majątkiem, energia i niezmordowana praca, znamionują jego urzędowanie. Szczerze wyznać musi każdy obywatel tutejszy, że podobnych jemu naczelników sądu, nie wielu miała Skawina. Zwłaszcza obecnie sędzia powiatowy w Skawinie w trudnem znajduje się położeniu, albowiem każdy mocniejszy chciałby mieć słuszność i chciałby tylko dogodzić swojej osobie i fałszywej ambicyi. A zatem gorliwość kilku przeciwników jego w rozsiewaniu potwarzy może tylko posłużyć za dowód, że ciągi, które im zadać z urzędu, w skutek ich nadużyć, był zniewolony, dotkliwie czuć się im dały. Słusznie to napawać go może dumą; jak z drugiej strony cieszyć go może, że źli i przewrotni ludzie innej broni ani na rozkazy nie mają, ani też zdolni użyć, jak tylko szerzyć potwarze. Obowiązki sędziego mają ten przywilej, że dotknięci wymiarem jego sprawiedliwości, przekonywują się, że apelacye i rekursy do władz wyższych pozostają bez skutku, co już samo dowodzi sprawiedliwości wyroków, szukają satysfakcyi w czernieniu osoby sędziego; atoli natomiast ci, którzy mają słuszność za sobą, zwyczajnie wychodzą, ujść się muszą za sprawiedliwością i zadać kłam oszczerstwu.

Z tego powodu my podpisani obywatele, którzy od dwu lat jesteśmy świadkami urzędowania pana sędziego, poświadczamy, że samo wniesienie skargi przeciw panu c. k. sędziemu dokonanem zostało tylko z osobistej niechęci i że tamże nie ma żadnych faktów któreby wykazały niewłaściwość jego postępowania. Z bardzo małymi wyjątkami wszyscy mieszkańcy sądowego okręgu skawińskiego, bynajmniej nie życzą sobie usunięcia tegoż z zajmowanej przezeń posady, i nadto są przekonani, że rozdrażnienie członków gminy, o którem artykuł *Nowej Reformy* z d. 18 b. m. wspomina, istnieje tylko u tych członków gminy, których sprawiedliwość i energia pana sędziego niemile dotknęła.

Nigdyśmy o tem nie słyszeli, aby pan sędzia dr. Daisenberg wygłaszał jak wskazywał zasadę: „Niech żyje inteligencya — precz z motłochem", albowiem właśnie przeciwnie, opiekuje się on ubogimi, czego dowodem, że się troszczy o mienie włościańskich sierot, jak przez przeciąg dwuletniego urzędowania swojego, 20.000 złr. dla sierot wydobył z paszczy chciwych opiekunów, a notorycznie funduszów tych używa do wydobycia obdłużonych włościan z rąk lichwiarzy, za co już publiczne podziękowania w różnych gazetach lwowskich odbierał.

Ponieważ przekonani jesteśmy, że szanowna redakcya jedynie przez złą wolę złych ludzi w błąd wprowadzoną została i bynajmniej nie miała zamiaru wyrządzać krzywdy szanownemu sędziemu, ośmielamy się prosić o umieszczenie w jej dzienniku tego sprostowania.

Ks. Józef Swiba proboszcz, *Karol Łuczko August Ocetkiewicz* naczelnik stacyi kolejowej, *Tomasz Drozdziewicz* wiceburmistrz, *Dąbrowski Józef* obywatel *Ocetkiewicz Jan* obywatel, *Marceli Żminkowski*, *Maksymilian Hewełka*, *Jan Gigoń* kierownik szkoły, *Teodor Parciński* c. k. notaryusz, *dr. T. Świerz* lekarz miejski.

Państwowe egzamina z leśnictwa odbyły się w namiestnictwie we Lwowie. Z przypuszczonych kandydatów złożyło 12 wyższy egzamin dla samoistnych gospodarzy:

Za bardzo uzdolnionego został uznanym Kasper Schmidt z Munkacza, zaś za uzdolnionych: Józef Miśko z Izdebnika, Jan Ficałowicz z Glinian, Robert Baumann z Mikołajowa, Józef Wasilewski z Stanisławowa, Adolf Bosch ze Lwowa, Franciszek Wounkonowicz z Nowej grobli, Aleksander Eustachiewicz z Kniażdnowa, Edward Kopetschny z Dobrej, Maciej Niewiadomski z Jarosławia, Karol Ludwik Skomoński z Borowca i Mikołaj Adam Niedźwiedzki z Lubienia.

Niższy egzamin dla nadzorców i technicznych pomocników złożyło 42 kandydatów.

Hrabia który się szanuje. *Kuryer lwowski* pisze: „Szanuj siebie samego pomyślał hrabia X. i wręczając w bibliotece Ossolińskich rewers na książkę napisał: „Jaśnie Wielmożny hrabia X. prosi o — szematyzm". Żeby jednak kto nie pomyślał, że Jaśnie Wielmożny hrabia X. czytuje tylko szematyzm, konstatujemy, że na podobne rewersa pożycza też czasami dawne roczniki *Gazety Lwowskiej*, jako źródła wiedzy i nauki dla siebie".

Pięciu górników spuszczało się za pomocą wiszącej na linach windy do szybu kopalni węgla w Treharris w pobliżu Merthyr Tydvil 12 bm. — kiedy nagle lina pękła i czterej z nich z ogromnej wysokości spadli na dno szybu znajdując śmierć na miejscu. Jeden tylko zdołał się uchwycić pobocznej liny i zsunął się po niej na dół aż do miejsca, w którem się mógł zatrzymać. Po siedmiu godzinach wydobyło go z kłopotliwego położenia; odniósł tylko kilka lekkich uszkodzeń.

Malowane suknie są najświeższym zbytkownym kaprysem światowładnej paryskiej mody. Jedwabie, atlasy i aksamity ustępując z godności pierwszorzędnego materyału zajmują skromne stanowisko tła, na którem delikatny pęzel artysty rozrzuca chojną dłonią barwną plątaninę kwiatów, liści, ornamentów i zwierząt. Malowanie odbywa się za pomocą delikatnych a silnie chwytających farb olejnych na narzuconym w właściwy sposób rysunku, oczywiście od ręki i najczęściej farby za świeża posypywane bywają proszkami brązowymi różnych odcieni. Najczęściej przyozdabia się w ten sposób suknię już gotową, zastosowując malowidło do jej kształtu i pomysłu pięknej właścicielki. W ten sposób przyozdobiona suknia wygląda nadzwyczaj pięknie i wspaniale, mając zarazem piętno oryginalnego gustu — a przedewszystkiem, co też ma swoją ważność właściwę — jest bardzo kosztowną.

Sprawy sądowe.

W uzupełnieniu wczorajszej krótkiej wzmianki o wyroku na O. A. Fraenklu, podejmujemy dziś pytania, zadane przysięgłym w tej sprawie, i odpowiedź ławy.

Pytanie pierwsze: Czy winien jest Ozyasz Aron dwojga imion Fraenkel, że w roku 1879 w zamiarze wyrządzenia szkody swoim wierzycielom i przysporzenia sobie nieprawnych zysków, prowadząc w Krakowie handel zbożem i kosami na wielkie rozmiary, a będąc już niewypłacalnym, nadawał sobie podstępnie w prowadzeniu handlu i przy zaciąganiu długów handlowych pozór kupca rzetelnego, zamożnego, wypłacalnego i tym sposobem korzystając z błędu i niewiadomości swych wierzycieli handlowych, spowodował, że firmy handlowe pozostające z nim w stosunkach handlowych częścią nowego udzieliły mu kredytu, częścią zaś kredyt jego przedłużały, przez co swem rozmyślnem podstępnem działaniem, podstępnie kredyt swój kupiecki przedłużyć się starał, takowy uzyskał i swych wierzycieli na szkodę, sumę trzystu złotych reńskich znacznie przenoszącą naraził, a w szczególności firmy:

1) Józefa Landaua w Szczecinie na szkodę 98.783 marek i 72 fen.

2) Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krkakowie na 89.544 złr. 12 ct.

3) Süssmana Schenkera w Krakowie na 2.705 złr. 18 ct.

4) Pinkusa Kahane w Krakowie na 10.909 zł. 54 cent.

5) Blaua i Epsteina w Krakowie na 2768 złr. 16 cent.

6) Rossina i Friedländera w Hamburgu na 16.400 marek.

7) Unionbank w Wiedniu na 1022 złr.

8) M. A. Kallira w Wiedniu na 7873 złr.

9) Mojżesza Ostersetzera w Wiedniu na 1980 złr. w. a.

10) W. Lothringera i spół. w Wiedniu na złr. 1614.

11) L. Ostersetzera i spól. w Wiedniu na złr. 8.140.

12) Grubera Sohnke w Królewcu na 18.106 marek.

13) Adama Fischera i synów w Karlinie na 13.733 złr.

14) Weissa i Urbana w Wrocławiu na 8,442 marek.

15) Saula i Finkelsteina w Lipsku na 5.806 marek.

16) Stanisława Fichtenholza w Berlinie na 41.486 marek.

17) Józefa Rapaporta w Krakowie na 1200 złr. i t. d. (ośm dalszych firm, których straty były mniejsze, opuszczamy).

Przysięgli odpowiedzieli siedmioma głosami: tak, z tych 2 głosy z wyłączeniem Landaua i Banku gal., a 5 głosów z wyłączeniem Landaua, a pięcioma głosami: nie.

Pytanie drugie: Czy winien jest Ozyasz Aron Fraenkel, że zawiesiwszy z końcem roku 1879 swe wypłaty, ukrył część majątku swego, przez to prawdziwy stan masy przekręcił, i przez te podstępne czyny wierzycieli swych handlowych w błąd wprowadził i na szkodę, sumę trzystu złr. o wiele przenoszącą, naraził? a mianowicie następujące firmy: (następują nazwy firm przy pytaniu pierwszem wymienionych).

Przysięgli odpowiedzieli siedmioma głosami tak, z tych 2 głosy z wykluczeniem Landaua i Banku gal., a 5 głosów z wykluczeniem Landaua, a pięcioma głosami: nie.

Pytanie trzecie: Czy winien jest Ozyasz Aron Fraenkel, że w zamiane wyrządzenia Landauowi szkody o wiele sumę trzystu złr. przenoszącej, trzy weksle, a mianowicie: *a)* z daty Mysłowice 20 września 1879 na trzy miesiące płatny, na trzy tysiące marek opiewający, przez Józefa Landaua z grzeczności akceptowany; — *b)* z daty Mysłowice 1 marca 1879, za trzy miesiące płatny, na 6450 marek opiewający, na zlecenie Görtza wystawiony; *c)* z daty Odessa 30 grudnia 1878 na 4.250 marek 50 fen. opiewający, za trzy miesiące płatny, przez J. Herschthala na zlecenie firmy Fraenkel et Comp. wystawiony, a przez nią *in bianco* żyrowany, które to trzy weksle wskutek umorzenia wzajemnych pretensyi wekslowych Józefowi Landauowi do zwrotu przypadały, mimo zawiadomienia go, że mu weksel pierwszy zwraca, że weksel drugi nie istnieje, że weksel trzeci zniszczył, takowe rozmyślnie i podstępnie zatrzymał i przez pozornych żyrataryuszów w sądzie handlowym w Szczecinie zaskarżył, przez co tenże sąd szczeciński podstępnie w błąd wprowadził i przez to Józefa Landaua na szkodę, 300 złr. przenoszącą, naraził?

Przysięgli odpowiedzieli dziewięcioma głosami: tak, trzema głosami: nie.

Pytanie czwarte: Czy winien jest Marek Holländer, że w roku 1876 i później w celu wyrządzenia szkody wierzycielom Ozyasza Fraenkla, sumę 300 złr. przenoszącej, do dokonania czynu pytaniem drugiem objętego w ten sposób rozmyślnie był pomocnym i do tem pewniejszego spełnienia go się przyczynił, iż porozumiawwszy się podstępnie z Ozyaszem Fraenklem, część jego majątku ukrył i przez to stan masy przekręcił?

Przysięgli odpowiedzieli siedmioma głosami: tak, pięcioma głosami: nie.

Pytanie piąte: Czy winien jest Marek Holländer, że w zamiarze wyrządzenia Józefowi Landauowi szkody, 300 złr. przenoszącej, czyny pytaniem trzeciem objęte doradzał, że podstępnie i rozmyślnie z wiadomością, iż z weksli tych Ozyasz Fraenkel do Józefa Landaua żadnych pretensyi nie posiada, dał na siebie żyrować i takowe przeciw Józefowi Landauowi, mianowicie pierwszy weksel sam, dwa ostatnie przez żonę swą, w sądzie handlowym w Szczecinie zaskarżył, przez co sąd szczeciński podstępnie w błąd wprowadził, a Józefa Landaua na szkodę, 300 złr. przenoszącą, naraził.

Przysięgli odpowiedzieli siedmioma głosami: tak, pięcioma głosami: nie.

Wskutek odpowiedzi przysięgłych na trzecie pytanie — (przy poprzednich nie było wymaganej do skazania większości 8 głosów) — został O. A. Fraenkel uznany winnym zbrodni oszustwa i skazany na 1½ roku więzienia — zaostrzonego postem raz na miesiąc — z oddaniem pod nadzór policyjny po odsiedzeniu kary. Zaś M. Holländer został uwolniony.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pierwszy numer *Muzeum*, czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wyszedł już we Lwowie. Zawiera: Słowo wstępne. Sprawy Towarzystwa, przez T. Sołtysika, L. Germana i J. Markowskiego. Uwagi nad instrukcyami, przez dra Samolewicza. O znaczeniu książek szkolnych, przez S. Siedleckiego, Program działania nauczycieli Koła krakowskiego, przez dra L. Kulczyńskiego. Sprawy szkolne w Sejmie. Kronika naukowa, przez dra Z. Samolewicza, J. Soleskiego, dra M. Maciszewskiego, R. Palmsteina. Recenzye, przez dra M. Maciszewskiego, J. Soleskiego, J. Fąfarę i A. Radeckiego. Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. Rozporządzenia władz. Korespondencye. — Co do zewnętrznej postaci, numer ten nie pozostawia nic do życzenia.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 51 zawiera: Charciarz, obrazek myśliwski, przez Jordana. Pogadanka, przez Quisa. Boże narodzenie (wiersz), przez L. Sowińskiego. Koleje żelazne. Zwycięzca, nowella Michała Wołowskiego. Samuel Łaszcz, kartka z dziejów swawoli kresowej, przez dra Antoniego J. Korespondencya z Monachium. Z ruchu naukowego. Podróż T. Coopera w celu wynalezienia drogi lądowej z Chin do Indostanu, streszczona przez Wł. Nałkowskiego. (XI). Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. Statystyka. Nekrologia. Różne. Wynalazki i odkrycia. Odpowiedzi Redakcyi. Ryciny: Hodie tibi, cras mihi! Z obrazu P. C. Gilardi'ego. Lisowczycy w pochodzie, rysował W. Szerner. Choinka, rysował X. Pillati. Gilliat, rzeźba M. E. J. Carliera. Dodatek: Świat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłomaczona z francuskiego przez H. J. B. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kolej Północna Ces. Ferdynanda. Otwiera z dniem 1 stycznia 1885 na przystankowej stacyi w Seibesdorf, pomiędzy stacyami kolejowemi Petrowice i Prucha stacyę expedycyjną dla transportów pospiesznych i ogólnych przesyłek towarowych.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 22 i 23 grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił blisko do 1000 korcy i to tylko trzech produktów: przeważnie pszenicy, żyta a następnie jęczmienia. Ceny od ostatniego targu żadnej nie uległy zmianie.

Dowiezione zboże przez kupców krakowskich za kupionem zostało.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 35—39 złp., żyto za 227 fnt. od 29—32 złp., jęczmień za 202 fnt. 23—26⅔ złp., czelny browarny 29 złp.

Tak wskutek trwającej niepogody, jako też nieobecności zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe, a tendencya mdła.

Ze względu na nadchodzące święta i kończący się rok stary, nie można się było wprawdzie spodziewać wielkiego obrotu, a gdy niepogoda utrudniła tak dowóz produktów jak i przyjazd kupców, przeto targ dzisiejszy był mały, a zakupna ograniczały się głównie na miejscowe potrzeby.

Pszenica, szczególniej w czelnych gatunkach utrzymała się w cenie, pośledne gatunki trudne były do zbytu nawet po zniżonych cenach. Żyto osłabło w cenie. Jęczmień browarny i owies po cenach z ostatniego targu. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Rzepak płacono niżej. O koniczynę białą popyt zwiększył się, wskutek czego i cena podniosła się. Czerwona bez popytu.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·75	8·25
„ czerwona	8·—	8·50
„ biała	7·90	8·40
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie	7·15	7·30
Jęczmień browarny	7·40	7·75
„ na kaszę	6·80	7·35
Owies z opłatą konsumcyjną	6·75	7·10
Groch	8·—	10·50
Fasola	9.75	12·50
Wyka	0·—	0·—
Kukurydza	7·50	8·—
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·—	13·50
Tatarka	7·75	8·25
Rzepak	12·50	12·75
Koniczyna biała	50·—	60·—
„ czerwona	—·—	—·—

Biała, 20 grudnia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·50, żyta 7·50, jęczmienia 6·50, owsa 6·50, kukurydzy 8·—, grochu 9·—, fasoli 9·—, soczewicy 20·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·40, siana 3·60, koniczu 4·—, słomy 1·80—2·60, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny —.—

Wadowice, 19 grudnia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·63, żyta 7·60, kukurydzy 0·—, jęczmienia 7·77, owsa 6·70, ziemniaków 2·50, siana 3·05, słomy 2·—.

Tarnów, 19 grudnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7·95, żyta 7·—, jęczmienia 0·—, owsa 6·10, grochu 0·—, fasoli 0·—, tatarki 0·—, bobu 6·87, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·70, rzepaku —·—, koniczyny 37·—, siana 2·20, koniczu 2·90, słomy 1·75, kilo masła 0·80.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 23 grudnia. Na podstawie wniosków najwyższej Rady zdrowia, zniósł rząd wszystkie przepisy i środki ostrożności przeciw cholerze na południowej i zachodniej granicy Austryi.

Wiedeń, 23 grudnia. Centralna komisya statystyczna uchwaliła spis szkół ludowych, który się co pięć lat odbywa, a ostatni zrobiony był w roku 1880, odłożyć do roku 1890 ze względu na okoliczność, że nowella o szkołach ludowych dopiero od niedawna weszła w życie, trudno by więc było ocenić jej skuteczność, gdyby się spis powyższy odbył w r. 1885.

Wiedeń, 23 grudnia. Dyrektor Izby panów, radca dworu Jauner, brat dyrektora banku eskontowego, otrzymał kilkotygodniowy urlop.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 grudnia. Jan Lukas, szef oddziału efektów w zakładzie Giro-Cassenverein sprzeniewierzył podobno w tym zakładzie kapitał, wynoszący około 45.000 złr.

Buda-Peszt, 23 grudnia. Policya wykryła wczoraj w Nowym-Peszcie, w mieszkaniu pewnej kobiety drukarnię socyalistów, którą skonfiskowała wraz z licznemi pismami socyalnemi i rękopisami. Uwięziono też zecera Franciszka Spielmanna i kobietę, która wynajmywała mieszkanie.

Berlin, 23 grudnia. Liczne zgromadzenie stronnictwa liberalno-narodowego wyraziło wśród żywych oznak uznania zagranicznej polityki ks. Bismarka, oburzenie z powodu uchwały parlamentu z dnia 15 b. m., która nie ma za sobą narodu niemieckiego.

Berlin, 23 grudnia. Urzędowe doniesienia stwierdzają wiadomość o zatknięciu niemieckich chorągwi w rozmaitych miejscowościach Nowej Gwinei, jakoteż Nowej Irlandyi i Nowej Brytanii na wyspach admiralskich a to w celu uczynienia zadość życzeniu zamieszkałych tam obywateli niemieckich, ażeby nad niemieckiemi osadami i stacyami handlowemi rozciągnąć opiekę państwa niemieckiego.

Berlin, 23 grudnia. Konferencya w sprawie Kongo omawiała wczoraj ponownie amerykański projekt neutralizacyi, ponieważ jednak z wielu stron podniosły się głosy, iż kwestya ta nie należy do właściwych zadań konferencyi, przeto odroczono dalsze obrady nad tym przedmiotem.

Berlin, 23 grudnia. Konferencya w sprawie Kongo odroczona została do 5 stycznia 1885 r.

Rzym, 23 grudnia. Zmarł tu kardynał Consolini.

Rzym, 23 grudnia. Izba ukończyła dyskusyę nad konwencyą kolejową i przyjęła 237 głosami przeciw 188 wniosek komisyi, wyrażający rządowi całkowite zaufanie, następnie odroczono parlament do dnia 15 stycznia 1885 r.

Londyn, 23 grudnia. Władze kolejowe oświadczają, iż nie ma podstawy przypuszczać, że ogień na dworcu kolei podłożony został przez Fenianów. Dokładniejsze dochodzenia wykazały, iż w skrzynce nie było maszyny piekielnej, a znaleziona flaszka nie zawierała żadnej materyi wybuchowej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 grudnia 1884.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia przedniego
Renta papierowa austr.	81·95	81·90
„ 5% austr. nieopodat.	97·—	97·05
„ srebrna	83·10	83·10
„ złota	104·25	104·11
6% Renta złota węg.	124·10	124·10
4% Renta złota węgierska	95·50	95·95
Losy z r. 1860	135·—	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	854·—	856·—
„ kredytowe austr.	295·—	293·10
Londyn	123·35	123·30
Napoleondor	9·76	9·75
Lombardy	146·50	146·75
Losy z r. 1864	170·50	170·75
Akcye Karola Ludwika	268·50	267·75
Akcye Lwow. Czer.	193·50	193·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·—	167·25
Obl. Indem. galic.	102·—	102·—
Losy Prem. Węg.	115·50	116·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·50	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99.75	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·75	179·75
Marka	60·30	60·30
Ruble	126·75	126·50
Dukat	5·79	5·79

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 22 grudnia 1884.		
Banknoty austryac.	165·75	165·95
Wiedeń	165·65	165·55
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	210·35	210·55
5% Listy zast. król. polsk.	62·85	63·—
4% „ likwidacyjne	57·30	57·20
Akcye Karola Ludwika	111·37	111·75
„ kredytowe	482·50	486·—

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 25	127 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	59 80	60 0
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 73	5 84
Złota Frankówka złota	9 74	9 86
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 25
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 75
4 „ „ „ II. Ser.	87 —	88 —
5 „ „ „	99 25	100 —
„ „ Banku Hip.	101 —	102 —
„ „ „ z prem. 10%	98 75	99 75
„ „ „ zwr. za 40 lat	96 10	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	97 80
„ „ likwid. 100	— —	88 45
Lwów, dnia 22/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 100	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
5 „ „ „ „ 100	99 10	100 10
„ „ Banku hipot. gal. 100	101 80	102 80
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 22/12.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	86 80
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 45
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 22/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 90	82 05
4⅕ „ „ srebrna „ 100	83 10	83 25
4 „ „ złota „ 100	104 10	104 25
4 „ „ pap. nowa „ 100	97 05	97 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	134 75	135 25
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	141 50	142 —
— „ 1864 bez % całe „ 100	171 —	171 50
— „ 1864 bez % poł „ 100	169 25	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124 10	124 25
5 „ „ srebrna „ 100	96 —	97 15
5 „ „ pap. „ 100	90 75	90 90
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ 100	105 75	106 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	116 —	116 50
— „ „ po 50 złr. „ 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116 80	117 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	102 75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ 100	102 30	102 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 —	100 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 50	— —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 —	31 25
0 „ Tureckie po 400 „ 1	21 50	21 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 50	97 —
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	— —	101 —
5 „ „ „ z 10% p. „ 100	— —	98 75
5 „ „ „ „ 100	— —	— —
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 50	100 50
5 „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 15	102 35
4½% „ „ „ „ 100	101 70	101 90
4% „ „ „ „ 100	97 75	98 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 20	99 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 —	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	82 15	82 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	85 15	86 30
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	68 68	68 90
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	114 25	114 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	97 75	98 25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	— —
5 „ Przm.-Żup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 —	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 50	37 50

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	97 50	98 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	100 —	100 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 10	293 50
6 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	304 75	305 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	96 —	96 30
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	856 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	74 60	75 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	180 —	181 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn a. 1050 „	2310 —	2315 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 75	208 25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	267 75	268 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	194 —	195 —
5 „ Rudolfa na 200 „	180 50	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 70	180 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	307 25	307 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	146 25	146 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 79	5 81
20-to Frankówki „ „	9 75	9 76
20-to Markówka „ „	12 04	12 06
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 04	10 06
Funty szterlingi „ „	12 26	12 37
Tureckie liry złote „ „	11 08	11 10
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe „ 100 „	126 75	127 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.